



Witajcie w kolejnym "Informatorze"!

Bardzo się starałem, by ukazał się on jak najszybciej – ale odcięcie od służbowego komputera, spowodowane kilkoma delegacjami i nawalem pracy, obróciło te dobre chęci w niwecz... Może Prezes załatwiłby u Sponsorów laptopy dla Naczelnych?..

W numerze, obok wielu ciekawych (jak zawsze) informacji, dobiega finału kolejna polemika. Oczywiście, jak zwykle w GKFiE, pryncypialna i ideowa: postmoderniści, tradycjoniści, lewica, prawica, integriści i wyznawcy New Age'u, fani Pinocheta i sieroty po Soso, feministki i szowinistyczne męskie świny – zapraszamy do nas absolutnie Was Wszystkich!


A mi nasunęła się myśl o nietrwałości wielu sądów i punktów widzenia, o ich konfrontacji z czasami, wydarzeniami, rezultatami działań... I nie ma to nic wspólnego z niewiarą w obiektywną prawdę – dotyczy bowiem odbiorów subiektywnych! Widzieliście może dwie amerykańskie adaptacje filmowe sztuki *Kto sieje wiatr?* Rzecz dotyczyła głośnego w latach 20. "małpiego procesu", gdzie w jednym z południowych stanów USA wyrzucony został z pracy nauczyciel biologii – za wykładanie uczniom teorii Darwina; prawdziwymi bohaterami opowieści są jednak adwokat i oskarżyciel pechowego pedagoga. W klasycznym filmie kinowym (chyba z 50. lat) – tego pierwszego gra Spencer Tracy. To on skupia na sobie uwagę widzów, mówi o postępie, tolerancji, odwadze w głoszeniu poglądów... Jego adwersarz jest zaś przedstawiony jako groteskowy ciemniak. W nowej, telewizyjnej, wersji (chyba z lat 80.) Tracy'ego zastąpił Jason Robarts, ale uwaga twórców skupiła się tym razem na oskarżycielu – mistrzowsko zagrany przez Kirka Douglasa. Twórcy filmu nie utożsamiają się z jego poglądami, ale też nie naigrawają się z niego: Douglas gra tu postać tragiczną, człowieka o bezspornej uczciwości – ale jednocześnie nieszczęsnego fanatyka rozpaczliwie i szczerze starającego się ocalić własny świat. I ta druga wersja jest pod każdym względem ciekawsza! Ale skąd ta zmiana akcentów? Może stąd, że w czasach, gdy powstawał pierwszy z filmów – o swobodę i tolerancję trzeba było się dopominać, wszędzie rządzili konserwatyści. W dzisiejszym świecie zagrożone są raczej tradycyjne wartości, często w imię fałszywie pojmowanego postępu (czyżby pokłose - pięknych skądinąd - lat 60., gdy zrewoltowani amerykańscy studenci porzucali dzieła Szekspira dla "dzieł"... Lenina?).

Nie podejmuję się rozstrzygnąć tych kwestii, ale pomyślmy o owych uwarunkowaniach czytając GKFlowskie polemiki...

Natomiast ci, którzy liczyli (nawnie!!!) na uzyskanie w kinie odpowiedzi na wszystkie zagadki "głównowątkowych" odcinków *Z Archiwum X* – srodze się rozczarowali... Czy twórcy kultowego serialu nie chcieli zarzynać kury znoszącej złote jajka, czy też zakatapultowali się jak autorzy *Funky'ego Kowala* – chyba sam Palacz raczy wiedzieć!.. Prawda leży daleko ?

JPP



P.S. Od tego numeru artykuły kontrowersyjne będą oznaczane symbolem  (ukłon w stronę kolegi Ogana). Jeżeli lubicie ciszę, spokój, stabilizację – nie czytajcie ich. Pamiętajcie: zostaliście ostrzeżeni!

WRZEŚNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 26 września 1998 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY PERSONALNE

Zmiany funkcyjne

- Michał Narczewski złożył rezygnację z funkcji szefa Działu Filmowego. Zarząd mianował szefem Działu Grzegorza Malika;
- utworzono funkcję rewindykatora GKF. Stanowisko to objął Aleksander Deptuła;
- Klub Fantastyki "Hobbit" zawiadomił, że na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes – Zenon Mazurkiewicz-Dubiński; wiceprezes – Rafał Sztuka; skarbnik – Michał Józwiak

Mianowania i cofnięcia członkostwa rzeczywistego

- Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste: Zenon Mazurkiewicz-Dubiński (prezes KS "Hobbit"); Krzysztof Pezena (prezes KS "Strong");
- Michał Narczewski zrezygnował z członkostwa rzeczywistego.

Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF:

- KF "Angmar" – Michał Szklarski;
- Klub Członków Korespondentów – Rafał Tyszecki;
- KF "Strong" – Ireneusz Dąbrowski, Bożena Borek, Artur Piaszczyński, Jacek Gdaniec;
- KKF "Xenomorph" – Tomasz Andrzejewski

Skreślenia z listy członków

Za niepłacenie składek zostali skreśleni następujący członkowie KF "Angmar": Maciej Orlik, Mariusz Kruciński, Michał Siek, Paweł Nowak, Krzysztof Sobolewski.

Urlopy

Arkadiusz Stankiewicz (EKFT "First Generation") otrzymał urlop na III i IV kwartał 1998.

Przeniesienia

Waldemar Igielski został przeniesiony z KF "Angmar" do GEKGF "Ordo...".

II. SPRAWY FINANSOWE

- prezes omówił aktualną składkopłatność oraz stan subkont KL-ów i KS-ów.
- Zarząd zatwierdził fundusze na pierwszy etap rozbudowy regałów bibliotecznych.

III. SPRAWY WYDAWNICZE

Zarząd zatwierdził wydanie do końca roku następujących pozycji: „Komiks Czerwony Karzeł” # 2; „Anatomia Fantastyki” # 6, „Czerwony Karzeł” # 16.

IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

- zakończono rekontrolę sekcji obcojęzycznej Biblioteki GKF. Protokół zostanie przedstawiony do akceptacji na październikowym posiedzeniu Zarządu;
- w związku ze zmianą szefa Działu Filmowego, kontrola zdawczo-odbiorcza zostanie przeprowadzona do końca października.

V. IMPREZY

Omówiono sprawy związane z imprezami: VOYAGER '98; KONKRET '98; NORDCON '98 i EUROCON '99.

URODZINY

- 2 Mieczysław Sierociński
- 3 Andrzej Zimniak
- 4 Elżbieta Sokólska
- 6 Monika Żaboklicka
- 8 Michał Mochocki
- Paweł Płonowski
- Małgorzata Skorupska
- 9 Sebastian Makowski
- 10 Rafał Gosieniecki
- Krzysztof Grzywnowicz
- Marcin Jodłowski
- 13 Michał Jarzabek
- Tomasz Kołodziejczak
- Wojciech Malak
- 19 Karolina Korbel
- 20 Wojciech Żurański
- 21 Grzegorz Kozubski
- 22 Andrzej Bartczak
- 25 Joanna Zielińska
- 26 Tomasz Andrzejewski
- 28 Wojciech Drąg
- 31 Magdalena Niedźwiecka
- Lukasz Pejas

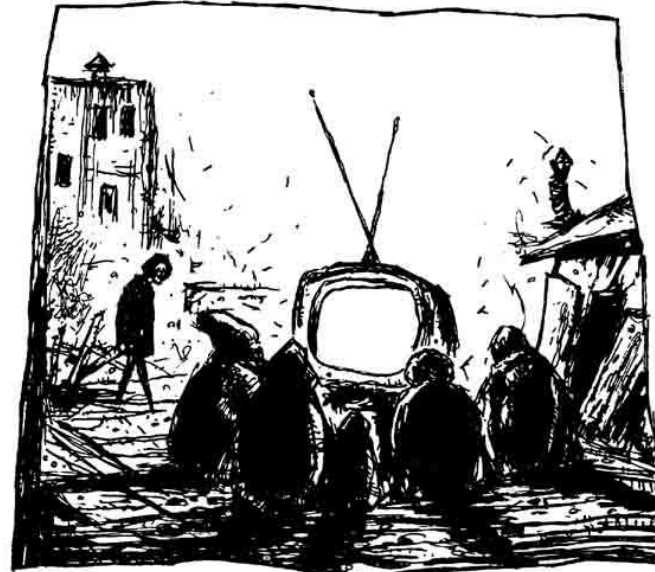
Październik miesiącem oszczędzania!
Polaku-solenizancie – oszczędzaj
godziwy trunek na lepsze okazje. Na co
dzień pij napój mocy!

wraz z Tobą toast wznosi
redakcja „Informatora”



KALENDARIUM IMPREZ FANDOMU

- 1998
23-25.10 8 Gdańskie Dni Fantastyki VOYAGER '98. Org. 'Angmar'. Gdańsk
6-8.11 KONKRET '98. Org. 'Nexus'. Warszawa
6-8.11 Konwent Gier BIBICON. Bielsko-Biała
13-15.11 Konwent Gier SZEDARIADA. Org. „Szedar”. Wrocław
3-6.12 12 Konwent Polskich Klubów Fantastyki NORDCON '98. Org. GKF
- 1999
11-14.02 KRAKON '99
22-24.03 4 Gdańskie Seminarium Filmowe SF. Org. GKF i UG. Gdańsk
30.04-3.05 2 Konwent Wędrowny ARRACON '99. Org. Fremen. Elbląg
1-3.05 Konwent Miłośników Fantastyki ZIFON 99A. Org. „Hobbit”. Złotów
połowa maja KONTUR B. Org. „UbiK”. Białystok
4-6.06 Seminarium Literackie *Seks a SF*. Org. SKF. Katowice
sierpień Gra terenowa NORDCAMP. Org. GKF
26-29.08 POLCON '99. Org. Konfederacja „Rassun”. Warszawa
wrzesień ? FANTASTYCZNE BACHANALIA. Org. „Ad Astra”. Zielona Góra
listopad SZEDERIADA
2-5.12 14 Konwent Polskich Klubów Fantastyki NORDCON '99. Org. GKF



GRATULACJE DLA NASZEJ KLUBOWEJ KOLEŻANKI
EWY BIAŁOLECKIEJ
Z OKAZJI DRUGIEGO „ZAJDLA”
SKŁADA ZARZĄD GKF I REDAKCJA „INFORMATORA”

W KRAJNIE JEDNOROZCÓW



czyli



XIII Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki POLCON '98

Na tegoroczny POLCON czekałem z utęsknieniem i wiele sobie po nim obiecywałem. Była to dla mnie prawdziwie fantastyczna okazja by wyrwać się z koszar grudziądzkiej jednostki, gdzie odbywałem praktykę dowódczą jako podchorąży rezerwy. Na dodatek dzień przed wyjazdem do Białogostoku dopadła mnie potworna angina, tak że dopiero w sobotę mogłem normalnie funkcjonować. Nic zatem dziwnego, że moje widzenie tegorocznego konwentu jest wielce specyficzne – złożyły się bowiem na nie moje zawiedzione nadzieje, spotęgowane jeszcze chorobowym przeczuleniem. Bez względu jednak na wszystkie okoliczności, nie da się ukryć smutnej prawdy, że białogostocki POLCON nie zdołał się nawet przybliżyć do klasy ubiegłorocznego zjazdu. Potwierdził natomiast moje obawy co do możliwości „udania się” dużego miejskiego konwentu i – w perspektywie trójmiejskiego EUROCONU napelnia mnie coraz większymi wątpliwościami, czy uda się GKF wyjść z tego przedsięwzięcia z twarzą.

Ale dosyć tych malkontenckich wynurzeń, przejdźmy do meritum. POLCON '98 (podobnie jak ubiegłoroczny NORDCON) można nazwać konwentem nieobecnych. Lista gości, którzy nie raczyli się stawić, albo raczyli się spóźnić (nie zawsze ze swojej winy) jest długa i nie ma sensu jej wymieniać. Dość, że poważnie zubożyli program spotkań, co uczyniło go ledwie kadłubowym. Głównym tematem tegorocznych rozważań była fantastyka i ograniczenia wpływające z jej konwencji. Szkoda, że piętnując skutki, nikt nie zastanowił się nad przyczynami „skostnienia” tego gatunku – to byłby dopiero ciekawy temat do rozważań...

Wizyty super gościa POLCONU Terry'ego Pratchetta nie sposób było co prawda nie zauważyć, ale mało kto dostrzegł moment, w którym ten – po angielsku oczywiście – się ulotnił. Znacznie później okazało się, że po prostu „gościa porwał daleki prąd wydarzeń wartki” (J. Kaczmarek „Ballada o powitanium”), związany z jego tournée po Polsce. Spotkanie z twórcą „Świata Dysku” raczej mnie rozczarowało. Okazało się, że autor słynący z pisania zabawnych książek nieźle potrafi znudzić swoją ukochaną publikę (oklaski!). A już do szwajcarskiej pasji doprowadziły mnie jego światopoglądowe wynurzenia, kompletnie nic nie mające wspólnego z tym, co najbardziej interesowało zebranych. Zresztą ci chcieli dowiedzieć się czegoś więcej na temat powieści dawno już przez autora zapomnianych, a ten opowiadał o tym, co przeczytają za parę lat, o ile „ten leniwy tłumacz” (to o PWC) zdoła się uporać z tą masą tekstów.

Obecność na konwencie Andrzeja Sapkowskiego odnotować należy, bowiem dawno go nie widziano. Nie zmienił się jednak wiele. Na lekkim rauszu ze swadą opowiadał o bohaterstwie

i głupocie, po raz kolejny przyznając się do atencji, jaką żywi ku Sienkiewiczowi.

Z innych atrakcji oferowanych przez organizatorów konwentu skorzystałem jedynie z Konkursu Strojów, który odbył się w podziemiach konwentowej knajpy (coż to za fantastyczne miejsce! pomieściłoby cały konwent) w znaczącym półmroku. Wystartowała piątka uczestników skupiona w trzech grupach (samotnie zaprezentowała się jedynie najstarsza wampirzyca Akasza – w tej roli uroczą jak zwykle Anka Oszkodar). Zwyciężyła natomiast Rassuńska „Spółka Usługowa”, dziwnie przypominająca Geralta i Jaskra (tu w roli głównej oczywiście Szaman).

Obrazu POLCONU dopełniają dwa wydarzenia dla których w ogóle ten konwent się organizuje: Forum Fandomu i plebiscyt na „Zajdla”. W czasie Forum przyjęto poprawkę dotyczącą terminu przeprowadzania konwentu (zapis: „w zasadzie październik” zastąpiono: „druga połowa roku”). Rozważano także możliwość powołania stowarzyszenia „Fandom Polski”, które miałyby kwestować na rzecz pozyskiwania funduszy na POLCON. Propozycją alternatywną, niezbyt zresztą przemyślaną, było powołanie w tym samym celu fundacji. Sprawy te mają być konsultowane w trakcie KONKRETU oraz NORDCONU, a ostateczne decyzje zapadną najprawdopodobniej na przyszłorocznym POLCONIE – „niemal w centrum Warszawy”.

Przedstawiono konwentowe zamierzenia klubów na rok przyszyły. Najgoręcej przyjęto zapowiedź drugiego ARRACONU. Harcerz próbował sprzedać POLCON '2000 innemu klubowi niż GKF, ale uznano, że nie ma sensu rozrabiać sił fandomu wobec wyzwania, jakim jest EUROCON i skupić je wokół tej imprezy.

Za to SKF rozpoczął już kampanię promocyjną POLCONU '2001, który ze względu na przypadającą wówczas 20. rocznicę powstania klubu chciałby organizować. Już dziś nazywa się tę imprezę „Odyseją katowicką 2001” – i raczej nikomu nie przyjdzie do głowy odebrać jej ślązakom.

Najwięcej irytacji przyniosły mi wyniki głosowania na najlepszą powieść i opowiadanie roku. Jeszcze raz okazało się, że o jej przyznaniu nie zawsze decydują względy czysto literackie. Nie mam nic przeciw tegorocznym laureatom, ale uważam, że były wśród nominowanych teksty lepsze od tych, które oni zaproponowali, a przegrały dlatego, że stali za nimi autorzy mniej znani lub mniej lubiani w



fandomie. Gwoli reporterskiej ścisłości: opowiadaniem roku *vox populi* uznał „Błękit maga” Ewy Białołękiej, a powieścią: „Drugą podobiznę w alabastrze” Marka S. Huberatha. Tradycyjne już chyba koperty ufundowały najzyczliwszym fanom wydawnictwa: „Zysk i S-ka” (za powieść) oraz „SuperNOWA” (za opowiadanie). Dziękuję w imieniu służby!

W białostockim konwencie uczestniczyło ponad 350 fanów. Przez imprezę przewinęło się także kilkudziesięciu uczestników z miasta. Ostatecznie organizatorzy powinni więc wyjść na swoje. Może nie wszystkie rzeczy grały tak, jak należy. Nie za wszystkie potknięcia winę ponoszą białostoczczenie. Za parę lat nikt ich już zresztą nie będzie pamiętał... Mało kto zapomni natomiast fandomowy debiut Oli Kołodziejczakówny, uroczej trzylatki (bodajże), której ulubioną zabawą było kręcenie się wokół ojcowskiej nogi. A ponieważ Tomek jest mężczyzną wzrostu słusznego, dzieję jego mieściło się mu między nogami w całości! I dla takiego widoku warto było telepać się w gorączce i z bolącym gardłem przez pół Polski. Reszta jest milczeniem...

G.A.N.

KONWENTOWE PRZEPYCHANKI

Od paru lat coś dziwnego dzieje się na forum konwentów, czego przykładem mogą być problemy zielonogórskiego klubu Ad Astra. W sierpniu tego roku odbyły się XIV już Bachanalia Fantastyczne. Pytanie brzmi: dlaczego w sierpniu, skoro impreza zawsze była organizowana we wrześniu w czasie Zielonogórskich Dni Winobrania? Jak to się stało, że klub z takimi tradycjami w ostatniej niemal chwili zmuszony jest przesunąć termin konwentu, bo w tym samym czasie organizowany jest Polcon? Spychanie na margines imprezy, która odbywa się co roku od czterdziestu lat, czym nawet Polcon pochwalić się nie może, powoduje niezdrowe emocje. Jak przy tym zapewnić obsadę gości? Moje rozmowy z pisarzami w trakcie trwania Poligonu w Nidzicy kończyły się najczęściej fiaskiem. Oprócz Lecha Jęczyńka i Marka Oramusa nikt nie przyjął zaproszenia, tłumacząc się terminem Polconu. Nie jest moim celem wylewanie na papier żalów, ale takie podchodzenie do sprawy konwentów nasuwa mi pewną wizję. Przy takich konwentowych przepychankach może dojść do tego, że podzielimy naszą kochaną ojczyznę na tę lepszą północną i tę gorszą południową, spychając na margines pozostałe części kraju. Warto spojrzeć na mapę, by przekonać się jak niewiele imprez organizowanych jest na tzw. ścianie zachodniej. Czy rzeczywiście nie jest możliwe opracowanie kalendarza tak, aby nie wchodzić sobie na pięty?

To pytanie kieruję do Rady Konwentów i mam nadzieję, że coś w tej sprawie zrobi.

Z poważaniem

Ewa Nadolna

EUROCON 1999 - TRINITY

tłumaczenie z j. niemieckiego
informacji zamieszczonej
w Internecie

Czas i miejsce:

21 -24 maja 1999r. w Dortmundzie (Harenberg City Center, Königswall 21, D-44137 Dortmund)

Goście honorowi:

Terry Pratchett, Harry Harrison, Roger MacBride Allen

Program:

W zamierzeniach Eurocon ma być mieszanką konwentu, kongresu i party i prezentować science-fiction we wszystkich jej "multimedialnych przejawach": literatura, film, telewizja, komiks i gry (cała paleta - od planszowych po komputerowe).

Zaplanowane zostały następujące bloki tematyczne: "Wirtschafts und Währungssysteme in der Science Fiction - Systemy gospodarcze i walutowe w fantastyce naukowej" (dyskusje z pisarzami i ekspertami finansowymi m.in. na temat Euro), "Ein Millenium Science Fiction" - Tysiąclecie SF (historia SF, prezentacja klasycznych i najnowszych opowieści ze świata przyszłości przez cały czas trwania konwentu), "Kult, Kommerz und Chaos" - Kult, komercja i kaos/chaos (150 godzin referatów, dyskusji, projekcji filmowych i workshopów dla miłośników serii Babylon 5, Perry Rhodan, Gwiezdne Wojny, Lexx, Star Trek i Kosmiczny Patrol Orion).

Ponadto w programie m.in.: bal kostiumowy, nocne projekcje filmów kultowych i najnowszych hitów ekranowych, odczyty, sesje autografów, plotki, workshopy (pisanie scenariusza pod okiem zawodowego scenarzysty hollywoodzkiego), koncerty, wystawy, party organizowane przez fanów i wydawnictwa, wywiady, "godzina pytań do..." i bogaty program turystyczny w Dortmundzie oraz Zaglebiu Ruhry. Nie zabraknie również żelaznego punktu konwentu - międzynarodowej giełdy.

Referenci:

Brian W. Aldiss, Uwe Anton, Karl Bangert, Stephen Baxter, Klaus Bollhöfener, Dieter Braeg, Rainer castor, Jonathan Cowie, Torsten devi, Diane Duane, Katherine Kurtz, Ian McDonald i wiele innych osób.

Nagrody:

Najlepsi autorzy niemieckojęzycznej fantastyki otrzymają z rąk fanów "Literacką Nagrodę Science Fiction Club Deutschland", a z rąk zawodowców "Nagrodę im. Kurda Lußwitza". Ponadto rozdane zostaną nagrody EuroConu (ESFS) dla twórczych europejskich fanów i "profesjonalistów". Po raz pierwszy zostanie przyznana nagroda "Metropolis" dla najlepszej "short story".

Wyplacone zostaną także po raz pierwszy w ogóle nagrody pieniężne: zwycięzca otrzyma oprócz obietnicy publikacji 999,00 DM, za drugie miejsce 555,00 DM, a za trzecie 333,00 DM.

Noclegi:

Oficjalnym hotelem Trinity 99 jest położony ok. 250m od Harenberg City Center ASTRON Suite Hotel, oferujący trzyosobowe suitey. Koszt: 138,00 DM za noc (+ śniadanie - bufet) dla jednej osoby, 176,00 DM dla dwóch osób (po 88,00 DM od osoby) lub 210 DM dla trzech osób (70,00 DM od osoby).

Dla uboższych fanów istnieje możliwość przenocowania w sali gimnastycznej (10,00 DM od osoby za noc). Komitet organizacyjny informuje także o innych możliwościach noclegu.

Koszty uczestnictwa w konwencie:

- karta "full attending membership" - 99,00 DM
- "członkostwo wspierające" (m.in. galowy obiad z gośćmi honorowymi) 199,00 DM
- wstęp zniżkowy (uczniowie, studenci, bezrobotni itp.) - 80,00 DM
- dla członków organizacji partnerskich oraz ochotników-pomocników, gopherów itd. - 80,00 DM
- dzieci poniżej lat 12 - za darmo.

Arracon '99

LIST INFORMACYJNY NR 1

Mam zaszczyt przedstawić pierwsze informacje-założenia Arraconu '99.

Arracon, jak zwykle, odbędzie się w terminie 30.04 – 3.05.1999 r. w Elblągu i okolicach Elbląga. Organizatorami imprezy są Elbląski Klub Fantastyki „Fremen” i Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu.

Piątek tj. 30.04

Pierwsze zajęcia konwentowe i, jak zwykle, "Noc Walpurgii" czyli przegląd horrorów trwający do późnych godzin nocno-rannych. Podczas "Nocy" odbędzie się też konkurs filmowy.

Sobota tj. 1.05

Jest to cały dzień przeznaczony na typowe zajęcia konwentowe. Czyli: prelekcje, konkursy, spotkania autorskie, itp. Będziemy ponadto próbować zorganizować coś w Muzeum Elbląskim lub Galerii EL. Oczywiście, w kinie będą wyświetlane filmy kinowe. Nie obędzie się też bez studia komputerowego. Chcemy tym razem tu również zrobić konkurs lub dwa. W zamierzeniach jednak mamy zorganizowanie konkursu komputerowego trochę innego niż zwykle się organizuje. Powiem tylko, że miłośnicy kolejek elektrycznych (statystycznie powyżej 20 lat są nimi wszyscy) będą mogli się w końcu wyżyć. No i jak dobrze pójdzie mi w firmie - to może uda mi się znowu załatwić internet.

Z gości przyjechać obiecał Marek Huberath, najprawdopodobniej przyjedzie też Maciek Parowski z Markiem Oramusem, Eugeniusz Dębski - oraz szczerą chęć przyjazdu wyznał, poznany na Polconie, pan Krzysztof Boruń.

Wieczorem na prośbę plujących sobie w brodę uczestników Arraconu '98, którzy nie brali udziału w Biegu Rycerskim (zresztą tych co brali również), zostanie on powtórzony.

Dla przypomnienia. Bieg Rycerski odbywa się w nocy na terenie Zamku Malborskiego. Uczestnicy dzielą się na dwu, trzy-osobowe grupy, które następnie ruszają



samotnie na teren zamku. Uzbrojone są one jedynie w latarki i kartę zadań, które należy wypełnić.

Niedziela 2.05. czyli dzień wędrowny

Drugi z kolei Arracon będzie poświęcony Holandii, tzn. dokładnie mówiąc powiązaniom Żuław z tym pięknym krajem. Na ziemiach dawnych Żuław znaleźli swój dom wygnani ze swojej ojczyzny Mennonici, którzy tutaj swoją pracą rozpoczęli budowę całej infrastruktury.

W dniu wędrownym czekać więc będzie nas wycieczka po Żuławach śladami Mennonitów. Będziemy mogli zobaczyć muzeum w Nowym Dworze poświęcone Mennonitom, pięknie zachowany cmentarz mennonicki w Stogach. Będziemy starali się ponadto pokazać kilka zachowanych obiektów inżynieryjnych - owoców ich dokonań.



Po wycieczce odbędzie się wyjazd do Holandii, tzn. do "Nowej Holandii" - pod Elblągiem. Jest to piękny teren rekreacyjny z dużą ilością kanałów, po których też będzie można sobie popływać.

Chętni następnie będą mogli wziąć udział w rajdzie pieszym. Trasa będzie liczyła coś koło 10 km. Po drodze będzie można obejrzeć ładnie zachowany dwór i wiele innych obiektów, o których w tej chwili nie mam jeszcze pojęcia. Rajd zakończy się pewną niespodzianką do zwiedzania. Z góry uprzedzam o tej niespodziance, żeby później nie słuchać narzekań w stylu: "A gdybym wiedział, to bym wziął udział w rajdzie". Więc mówię: "Jeżeli nie chcesz żałować – wz udział; nie idź w ślady niektórych z tegorocznego Arraconu, co nie wzięli udziału w Biegu Rycerskim i żalowali". Wieczorem w "Holandii" czekać będzie na wszystkich jak zwykle - biesiada, którą będziemy starali się przygotować w stylu jak najbardziej

zbliżonym do tematu konwentu.

Poniedziałek 3.05 - to dzień ostateków i pożegnań

Tak mniej więcej wyglądają założenia następnego, drugiego Arraconu. Plany wyżej przedstawione mogą ulec jeszcze zmianie, tym bardziej, że jest jeszcze sporo czasu. Na Nordcon postaram się przygotować już karty zgłoszeniowe. Mam cichą nadzieję, że propozycje programowe przypadną Wam do gustu.

Marcin "Pipok" Grygiel

Ewentualny kontakt:

Marcin Grygiel, tel. 055 233143

e-mail pipok@vc.pl

KONKRET '98

Termin szkolenia: 6-8 listopada 1998

Miejsce: układ - Warszawa, Klub Oficerski Wojskowej Akademii Technicznej

Organizator: Konfederacja Fantastyki "Rassun"

Czesne: 30 PLN

Noclegi: sala zbiorowa (30 łóżek) - 10 PLN/noc, hotel - 30 PLN/noc

Wyżywienia nie zapewniamy!

IMPERIALNA AKADEMIA KADETÓW

ogłasza nabór na szkolenie kandydatów do Armii i Floty Imperium

Wykładowcy: E. Gepfert, G.Kozubski, K.Papierkowski, E. Dębski, F.W.Kres, M.Parowski, W.Birek, J.Komuda, T.Kołodziejczak, R.Ziemkiewicz, K.T.Lewandowski, A.Pilipiuk, J.Grzędowicz, M.Oramus, A.Zimniak, I.Żółtowska

Szkolenia: LARP na poligonie, prelekcje, gry fabularne, karciane i strategiczne, konkursy (strojów, SF, RPG i inne), projekcje filmów w kinie.

Umundurowanie: we własnym zakresie

Od 1 października zapraszamy na: <http://rassun.art.pl/konkret>

Zgłoszenia prosimy przysyłać pod adresem:

Konfederacja Fantastyki "Rassun", ul. Koszykowa 69/4, 00-667 Warszawa, tel. 0601 325 595,

e-mail: klub@rassun.art.pl,

Wpłaty zaś kierować na konto:

Pekao SA III o/Warszawa 12401040-27042740-2700-401112-001

KARTA MOBILIZACYJNA IMPERIALNEJ AKADEMII KADETÓW

imię/imiona

nazwisko

kryptonim

klub (jednostka terenowa)

adres

telefon

e-mail

adres korespondencyjny

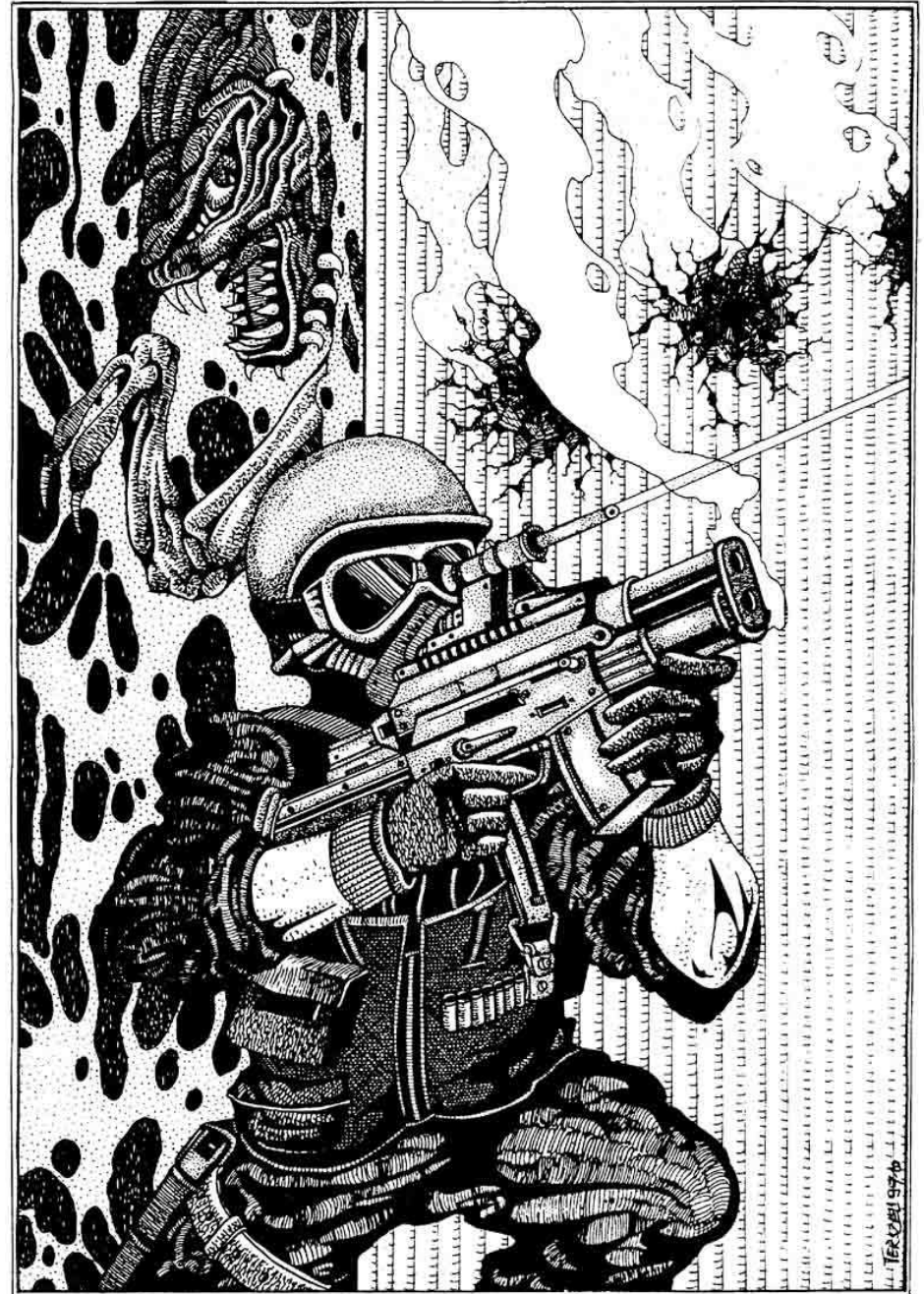
zamawiam noclegi: w sali zbiorowej (10 PLN/noc): 06/07.11.98 07/08.11.98

w hotelu (30 PLN/noc): 06/07.11.98 07/08.11.98

Niniejszym przysięgam wierność Imperatorowi i Ojczyźnie oraz oświadczam, że ponoszę pełną odpowiedzialność materialną i prawną za wszelkie szkody spowodowane przeze mnie.

miejsceowość, data

podpis



Przegląd fanzinów

* BRAINSTORM

Kwartalnik miłośników fantastyki, zima '97/98 (#6)

Kolejny numer łódzkiego kwartalnika robi jeszcze większe wrażenie niż poprzedni. Na 190 stronach (sic!) znajdujemy 8 opowiadań (m.in. Drewnowskiego i Nowosada), kilkadziesiąt recenzji książek i wydawnictw audio, scenariusz do MERPa i relacje z kilku fandomowych imprez. O wartościach prezentowanej prozy jak zwykle zmilczę, za to słów parę chciałbym poświęcić brainstormowej krytyce. Współpracownicy pisma omawiają najciekawsze pozycje, które ukazały się w ostatnich dwóch, trzech latach - zarówno prozą, jak i krytycznych. Z oczywistych względów mnie najbardziej zainteresowały te drugie. GKF zbiera w nich zasłużone pochwały, chociaż nie szczędzi mu się bolesnych szpil. Naprawdę nie jest naszą winą, że leksykon Nowej Przygody Szyłaka nie zainteresował żadnego profesjonalnego wydawnictwa, a autor zdecydował się wydać je w serii „Anatomia Fantastyki” (której jest pomysłodawcą i jednym z architektów). Prawdą jest, że okładki „Kariów” nie zawsze są komercyjne, ale mają swoją specyfikę. Na zarzut błędów redakcyjnych w numerze „zajdlowski” nie mogę nic odpowiedzieć, bo to zbyt szerokie pojęcie (jeśli zaś chodzi o literówki, to w tej konkurencji bije nas „Brainstorm” na głowę). I w końcu sprawa „tandety i szpetności” „Komiksu C. K.” - Jerzy Szyłak, który jest niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie, jeszcze przed wakacjami opowiadał mi o wrażeniu, jakie na środowisku polskich komiksarzy wywarł pierwszy numer tego magazynu - wybaczone panowie z „Brainstorma”, że jego opinię uznaję za wiarygodniejszą.

Na koniec sprawa redakcyjnego opracowania tekstów - tutaj nic się nie zmieniło. Osoby przepisujące teksty i składające je bladego pojęcia nie mają o zasadach polskiej ortografii, gramatyki, interpunkcji, frazeologii, etc., etc. Zadaniem redaktorów jest nie tylko pozyskanie tekstów, ale zadbanie o to, aby zaprezentowały się one na łamach w poprawnej wersji. Tymczasem część prozy znowu idzie bez akapitów, lansując być może w ten sposób nową modę w literaturze, a od rażących błędów każdego rodzaju w piśmie aż się roi. Kto wie, czy nie jest to efekt gigantyzacji pisma i fizycznej niemocy zapanowania nad rozrośniętą materią przez dwójkę redaktorów.

Pomimo tych wszystkich uwag nie mam wątpliwości, że jest kolejny „Brainstorm” numerem udanym i godnym polecenia. W czasie białostockiego POLCONU parokrotnie powtórzono, że „Czerwony Karzeł” wyrósł już z krępującej fanzinowej formy i powoli staje się coraz poważniejszym tytułem. Łódzki kwartalnik szybkim krokiem podąża drogą „Kariów” i należy mu życzyć dalszych na niej sukcesów.

(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 190)

** NOWE WIZJE 2 (6) '98, jesień

Szósty numer „NW” nie odbiega poziomem od ostatniego. Nowością jest natomiast drukowanie tekstów w dwóch kolumnach, co raz bywa ich sprzymierzeńcem a raz wrogiem, ale to już jest sprawa redakcyjna. Najciekawszymi materiałami w tym wydaniu jest dyskusja redakcyjna na temat stosunków RPG - literatura, z której niewiele tak naprawdę wynika, ale za to ile w niej kurtuazji... Znacznie mniej kurtuazyjnie potraktował naczelny księźda, autora postponowanej w tym numerze książki „Demony komputerowego nieba”. No cóż, dla niektórych światy generowane przez komputerowe, i nie tylko, gry mogą się rzeczywiście wydawać jedną z form szatańskiego kuszenia - zwłaszcza jeśli ktoś postrzega rzeczywistość jako rywalizację między Stwórcą a Upadłym Aniołem. Interesujący jest tekst o greckiej myśli wojennej i szkoda, że autor ukrywa przed czytelnikami źródła, na podstawie których dokonał swego opracowania.

Ogólna ocena „NW” oczywiście jest wysoka. Białostocki fanzin okrzepł i staje się coraz ciekawszy. Mam nadzieję, że jest to stała tendencja.

(Format A5, okładka dwukolorowa, skład komputerowy, stron 36)




YNGLOTH FICTION


Requiem dla odchodzących

Śmierć Adama Hollanka, tak nagle i nieoczekiwana, uświadomiła mi jedno: oto ostatecznie i nieodwołalnie nastąpiła w polskiej fantastyce pokoleniowa wymiana; gatunek zmienia kształt, zmierzając ku nowym formom i ludziom. Ten proces oczywiście zaczął się już dawniej, a znakiem tego była inna śmierć - Janusza Zajdla. Odejście byłego naczelnego "Fantastyki" należy uznać za oficjalne zakończenie owej generacyjnej przemiany; pokolenie "starych", na książkach których ja i moi urodzeni na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych koledzy uczyliśmy się fantastyki, ostatecznie odeszło - od pisania lub też i z ziemskiego padolu.

Wystarczy wziąć do ręki wydany w 1990 roku (hasła są zaktualizowane mniej więcej do połowy lat osiemdziesiątych) "Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej" Andrzeja Niewiadowskiego i Antoniego Smuszkiewicza - ileż tam nazwisk ludzi, którzy zniknęli z rynku wydawniczego, choć ich książki w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wywoływały sensację i stało się za nimi w kolejkach! Lista jest przerażająco długa: zamilkł enfant terrible pt. Wiktor Żwikiewicz, podobno zjedzony przez komputer; Julia Nidecka oddaliła się do innych zajęć; Edmund Wnuk-Lipiński oddał się całkowicie socjologii; porzucając literaturę, Czesław Białczyński poszedł w główny nurt i gdzieś w nim przepadł. Nic nie drukuje Konrad Fiałkowski (swego czasu jego "Kosmodrom" czytałem tak namiętnie jak adwentyści Biblię), Kuczyński Maciej - próbował wrócić nasz czołowy kosmiczny "rewolwerowiec" Bohdan Petecki, ale wydaną dwa lata temu powieść "Ten, który przyszedł z góry" należy uznać za totalną pomyłkę lubo majaki starego człowieka, milczą Boruń i Trepka, a Sawaszkiewicz pisze wszystko, tylko nie fantastykę. Od wielu lat nie opublikował znaczącej prozy mistrz i przewodawca gatunku, Stanisław Lem.

Zresztą, zjawisko twórczego milknięcia dotyczy i młodszych, żeby wspomnieć tak swego czasu obiecujących Grzegorza Drukarczyka i Andrzeja Ziemiańskiego - od dawna z niczym nowym nie wystąpił Jacek Piekara, ostateczne odejście do tłumaczeń zapowiada Mirek Jabłoński. A ile błyskotliwych gwiazdorów jednego opowiadania przeminęło bez śladu, błysnąwszy jeno na chwilę na łamach "Fantastyki" czy "Fenix"? Gatunek obficie broczy ludźmi, niczym postrzelony dzik juchą - zaiste, przedzieranie się przez dżunglę nowego świata wiele nas kosztuje. O ile milczenie "starych" wydaje się zrozumiałe i naturalne (statystyka wskazuje, że pisarz zaczyna odczuwać znużenie około sześćdziesiątki, potem, nie mając nic więcej do powiedzenia, traci ochotę na czernienie papieru), o tyle w przypadku "młodych" sytuacja wydaje się inna: kiedyś pisanie fantastyki było całkiem dobrym interesem, np. za książkę wydaną w czterdziestu czy pięćdziesięciu tysiącach egzemplarzy dostawało się równowartość rocznej pensji tzw. budżetowca. Dziś tego typu honoraria to marzenia świętej głowy, rynek jest skrajnie trudny i coraz płytszy, czytelnicy wybredni i nieprzewidywalni; jedyne, czego chcą na pewno, to kolejnego tomu przygód wiedźmina Geralta. Cała reszta to frustrująca wielka niewiadoma.

Dziś nie można uprawiać fantastyki dla pieniędzy - poza Sapkowskim, którego to fenomenu nikomu nie udało się powtórzyć - dlatego wierni gatunkowi pozostają pasjonaci, gotowi uprawiać go con amore, dla czystej radości pisania. Wariatów owych (i siebie do nich zaliczam) zostało - z tych liczących się - może piętnastu. Przejmując sztandar przewodni po poprzednikach muszą tworzyć w rzeczywistości, w której obowiązują nowe, nie do końca jasne reguły; nie można już pisać fantastyki

tak, jak się to robiło dziesięć czy dwadzieścia lat temu - świat bowiem zmienił skórę i domaga się ponownego nazwania. Stare definicje są już nieprzydatne, w mozole trzeba wykuwać nowe. A ponieważ czyni się to zazwyczaj w wielkim bólu szypulek mózgowych, nic tedy dziwnego, że nie każdy może i chce. A potem, nawet gdy się "dzieło" wreszcie urodzi, okazuje się, że są raptem trzy wydawnictwa zainteresowane szczęśliwym noworodkiem, i wszystkie grymaśne. Znany PRL-owski grafoman Włodzimierz Sokorski wyraził się kiedyś na antenie "Trójki", że "socjalizm to męka ludzka". Czym w takim razie jest dziś pisanie fantastyki?

"Starym" chyba było łatwiej... Lecz nie czas "w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę", jeno radzić, cóż nam czynić w tym tragicznym, hamletycznym rozdrożeniu (pisać? nie pisać?) - Adam Hollanek odrzekłby, że orbitować. Do upadłego.

Jacek Inglot

[Tekstem tym chciałem zastąpić na posterunku Adama Hollanka, co mi się należało z racji talentu, wieku i urzędu - niestety, jest to pierwszy i ostatni odcinek YNGLOTH FICTION; zdaniem Marka Oramusa "tekst ten nie spełnia kryteriów felietonu", a Parowski zarzucił mu brak odkrywczoci. Życzę im obu serii błyskotliwych felietonów Joanny Salomończyk.]



POLEMIKA Z ARTYKUŁEM TADEUSZA A. OLSZAŃSKIEGO
 "SZYDZENIE I OGANIZM" ("Miesięcznik" ŚKF, nr 103)

LIST OTWARTY II

Szanowny Panie!

Zapoznałem się z Pańskim głosem w sprawie **Psychonautki**. Za kserokopię, którą był mi Pan uprzejmy przesłać - dziękuję. Wcześniej mogłem się tylko domyślać Pańskiego stanowiska. Teraz mam pewność: jest to punkt widzenia lewicowego intelektualisty - goszysztowskiego mózgowca owładniętego ideą relatywizmu, tolerancji i postępu. Taki fanatyzm *a rebours*...

Niestety, nie ma w Pańskim tekście zarzutów merytorycznych, a jeśli są - to nie podaje Pan ich uzasadnienia. Jeśli się kogoś oskarża, należy udowodnić mu winę. Pisze Pan o literackiej i intelektualnej "błahości" i "glupocie" **Psychonautki** - ale żadnych argumentów Pan nie przytacza. Czy nie należało tego zrobić choćby z "z prostego poczucia przyzwoitości"? Należałoby, ale widocznie *to se ne da*.

1. Z przykrością stwierdzam, że Pańska krytyka jest żalonym przykładem stosowania argumentów ideologicznych zamiast merytorycznej polemiki (której Pan unika). Rzucił Pan wytarte argumenty niby mag zaklęcia - a za każdym razem są to schematyczne hasła z retorycznego arsenału lewicy. Podobny bełkot słyszałem już setki razy, teraz sam stałem się jego adresatem. Szkoda, że Pański polemiczny słownik jest tak ubogi: "nienawiść i pogarda, którym przepełnione jest to opowiadanie", "fałszywe chrześcijaństwo pychy i nienawiści" etc. Nie dość, że są to epitetki kręteckie, przekłamujące wymowę **Psychonautki** (w ten sposób z dowolnej Ewangelii można zrobić "Mein Kampf!") - to jeszcze zdarte jak stare opony. Dlatego, czytając Pański artykuł, miałem nieustające wrażenie *deja vu*.

2. Zasadniczo każdy ma prawo do kompromitacji. Ale kiedy przeczytałem, że tendencja **Psychonautki** nie jest chrześcijańska, tylko katolicka, bo "można być katolikiem, nie będąc chrześcijaninem" - zdjęła mnie żenada. Pogląd ten świadczy o bezdennej glupocie jego autora; a fakt, że przytacza go Pan jako trafny, ujawnia Pańskie logiczne kalektwo. *Można być katolikiem nie będąc chrześcijaninem?* OK., w takim razie można być skoczkiem w dal nie będąc lekkoatletą, można być chirurgiem nie będąc lekarzem, można być adwokatem nie będąc prawnikiem itd... Pan wybaczy, ale znajomość elementarnej logiki jest niezbędna człowiekowi zabierającemu głos publicznie. Radzę nadrobić tę zaległość (polecam podręcznik prof. Ziemińskiego).

3. Na zakończenie podsumuję całą wrzawę wokół **Psychonautki** -

Szanowni Antagoniści! Biblijna mądrość głosi: "Lepiej słuchać karcenia mędrca niż pochwały głupca" [Eklez. 1-28]; japońskie przysłowie powiada: "Nie ma gorszego wstydu, niż kiedy głupcy nas chwala"... Z przykrością oświadczam, że nie poczułem się mądrze skarcony – nad czym głęboko boleję. Wszelako żałowałbym dużo bardziej, gdybyście bili mi brawo i przypinali recenzenckie ordery. Strasznie musiałbym się wtedy wstydić.

Pozdrowienia!

Wojtek Szyda
/Poznań, 21.IX.98 r./

[fragment z PS dla redakcji: Listem tym chciałbym zamknąć trwającą prawie rok dyskusję o **Psychonautce**. W październikowej "NF" ukazuje się moje nowe opowiadanie – i znowu może być wesoło...]



Odcinek kolejny **Leksykon, leksykon!**



czyli

Parowski Maciej - Redaktor, pisarz, dyskutant, amator piwa, krytyczny krytyk, kumpel Oramusa, Lorda Chaosu, Naczelnny, być może ktoś jeszcze.

Od niepamiętnych czasów bezinteresownie związany z jednym z większych i ważniejszych w PRL i III RP fanzinów literacko-kulturotwórczych. Za tzw. komuny pismo nosiło tytuł "Fantastyka", w czasach kapitalistycznego rozpasania urosło do "Nowej Fantastyki". niebawem doczekamy się "Jeszcze Nowszej Fantastyki" bądź "Fantastyki Tak Nowej, Jak To Tylko Możliwe". Niestety, żadna, nawet najmisterniejsza zmiana tytułu, nie może sprawić cudu. Nasze ulubione pismo ma wciąż trzymiesięczny cykl produkcyjny i wychodzi tylko raz w miesiącu.

Parowski pisze dużo, choć mniej niż w przeszłości, głównie wstępniaków. Przedtem nawet książki Mu się trafiały. Czyta jeszcze więcej, niż możecie sobie wyobrazić. Jego lektury to przede wszystkim grafomańskie popisy armii naśladowców Sapkowskiego, Huberatha i in. znamienitych pisarzy. Do druku Naczelnny puszcza wyłącznie teksty wybitne, oryginalne, kontrowersyjne i postmodernistyczne.

Zachwycić go bardzo trudno.

Miewa skłonności do zasypiania podczas prelekcji konkurentów, choć zawsze potrafi zaskoczyć ich dowcipnym pytaniem. W przyływach skromności mawia o sobie, że jest sługą literatury.

Zalety: konsekwencja, gadatliwość, premedytacja, błyskotliwość, humor i życzliwy stosunek. Także dla debiutantów. Tak naprawdę, to mimo że jest duży, nie ma się czego (a raczej kogo) bać, bo równy z niego chłop i jeszcze niejednego pisarza i pisarkę (te szczególnie chętnie, ale bez podtekstów) podprowadzi do Zajdlowskiego podium, albo i jeszcze dalej.

Patrz też pierwsza strona każdego numeru "N.F.", "101 postaci, które wstrząsnęły fandomem" oraz hasła: Fantastyka, Nowa Fantastyka, Marek Oramus, debiutant, Nagroda im. J. Zajdla, Wieczna wojna między "Fantastyką" a "Fenixem", Prószyński i S-ka.



Dawid Brykalski

W ZASADZIE MĄDRA

Douglas Adams and Mark Cawardine
Ostatnia okazja, by ujrzeć
Zysk i S-ka, 1998 r.

Dobrze kojarzycie. Douglas Adams to ten facet, który napisał kilka przezabawnych powieści SF, m.in. trylogię w pięciu tomach. Jak sam przyznaje – są to komedie, w których szarga wszelkie świętości. Mark Cawardine to z kolei człek o całkiem odmiennym usposobieniu: daleko mu do beztróskiej wesołości. Jest zoologiem i, po trosze, pisarzem, fotografem i badaczem. Człowiekiem zaangażowanym w ochronę. Ochronę środowiska.

Cóż więc mogło wynikać ze współpracy tych dwóch nietuzinkowych osobowości, o tak odmiennym spojrzeniu na świat? Jeśli BBC sponsoruje komuś podróż dookoła świata w poszukiwaniu ginących gatunków zwierząt – to nie może być, i nie jest żaden, banal!

Audycji, które powstały na podstawie bogatych w przygody wypraw, raczej nie posłuchamy. Mamy za to książkę – i to doprawdy taką, jakiej brakowało. Z reguły w opowieściach o zabójczych dla rodzimej planety człowieczych działaniach używa się patosu, beznadziei i wołania na puszczy (ginącej) o ratunek. **Ostatnia okazja** w sposób, który fanom Adamsa powinien być doskonale znany, opowiada o zagrożonych gatunkach, o ludziach gotowych do poświęceń dla ostatnich (żywych) okazów przyrody, o ludziach tak głupich, że aż to się wydaje niemożliwe, o zabijanych w najwymyślniejsze sposoby dziesiątkach ptaków, delfinów, innych zwierząt dużych i małych, które łączy jedno – nic nie zawińczyły.

Adams i Cawardine przemierzają dżungle i inne nieprzyjazne bezdroża, borykając się z przerażającymi bądź przezabawnymi przeciwnościami losu. Odwiedzili Mauritius, komunistyczne Chiny, Wyspę Okrągłą (która wcale okrągła nie jest), Zair i wyspy Komodo (na których żyją smoki).

Książkę napisali niezwykle lekko – momentami trudno powstrzymać się od śmiechu! Ma jednak ona w sobie mądrość, którą najlepiej wyraża poniższy akapit:

Szokuje zatem, kiedy się dowiemy, że świat, który opisywali podróżnicy z poprzednich wieków (a nawet dziesięcioleci!), istniał naprawdę. Obecny stan jest wynikiem tego, co myśmy zrobili. To, że przeżywamy tylko niewielkie rozczarowanie, kiedy przybędziemy gdzieś i zauważymy, że miejsce to jest dość chałowe, wynika z tego, że i nasze marzenia zgnieciono, i sami nie wiemy nawet, co straciliśmy. Ludzie, którzy to wiedzą - to właśnie ci, którzy miotają się jak w gorączce i próbują uratować choć skrawki tego, co pozostało.

Przesłanie tej książki jest (według mnie) takie: ekologia to nie sztandar do machania, ona zaczyna się na progu każdego domu! Ale aż tak naiwny nie jestem - wiem, że w hermetycznym środowisku fanów SF tylko dwie osoby sięgną po tę pozycję. Ja i Marek Huberath*. Znakomitej reszcie jest wygodnie w rolach bezmyślnych, mięsożernych i popijających przed telewizorem piwko polaczków. Przywykli budzić się z ręką w nocniku.

Dawid Brykalski

*/*przyp. nac.: może nie jest aż tak źle w fandomie?
parę jeszcze osób chyba byśmy wymienili, Dawidzie...!**

**UKAZAŁ SIĘ DRUGI NUMER KOMIKSOWEGO
"CZERWONEGO KARŁA"... - NAPRAWDĘ WARTO!**

Marchotkowe dumki Jacka Ingłota

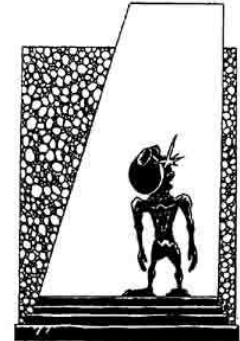


Na POLCONIE w Białymstoku po raz kolejny udowodniliście mi, Bracia moi, że gorszy pieniądz wypiera lepszy - i nie chodzi tu bynajmniej o mą przegraną z Huberathem, lecz o to, co stało się z opowiadaniem. Nic nie mam przeciwko Ewie Białoleckiej – więcej, darzę ją o wiele większą sympatią niż Sapka (któren np. nie posiada piersi, co nie jest jego jedyną wadą) i bardzo cenię sobie jej towarzystwo. Jednak, gdy rzecz zejdzie na kwestie literackie, muszę śpiewać innym głosem. Ówóz z mego punktu widzenia (literata i krytyka) "Złote popołudnie" jest opowiadaniem ewidentnie LEPSZYM od "Błękitu maga". Sapkowski pokazał błyskotliwy warsztat, to pisarski majstersztyk, z nieglupim wsadem problemowym (niesamowity styl, nie ma tam ani jednego zbędnego słowa!), tekst zaś Ewy, choć niezły, dobry nawet, to po prostu kolejna opowieść inicjacyjna, która mnie niczym nie zaskoczyła. Inaczej: Sapek napisał kawalek godny, powiedzmy, Prousta, Białolecka - najwyżej Wharтона. Dlatego zreszłą go pobila.

Jeśli rozwój polskiej fantastyki ma polegać na ostentacyjnym lekceważeniu przez czytaczy kwestii warsztatowych, to chyba muszę się poważnie zastanowić nad dalszą w niej obecnością. A na pewno nie mam zamiaru godzić się na to w milczeniu. Stąd będę trochę przykry: przeciwnie niż np. Huberath, który się do was, Bracia moi, mile uśmiecha (i za to dajecie mu Zajdle) - ja, wybierając los swój, wybrałem Golgotę, i zamierzam łączyć was do utraty tchu, jakim Marchotk gruby y sprostny!

*"Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci będzie was gniołta niewidzialna,
Aż was, zjadacze papieru - w Czytelników przerobi."*

Ps. - Powyższe obelgi nie dotyczą rzecz jasna grona - jakże szczupłego, niestety - mych zwolenników. Szczerze żal mi tych zacnych ludzi, bowiem są jako te "kamienie przez Boga rzucane na szaniec!..."



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOP
112

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf@thenut.eti.pg.gda.pl./

STRONA: <http://thenut.eti.pg.gda.pl/gkf/>

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechleński (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak
Miroslaw Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Texty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji